Nr. 199. We Lwowie Wtorek dnia 26. Sierpnia 1873. **Rok**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 25. sierpnia.

W sprawie kolei Karola Ludwika piszą nam z dobrze poinformowanej strony, co następuje:

Wiedeń 23. sierpnia. Nie wiem czy donieśliście już waszym czytelnikom, że p. nadinspektor Holeczek od jeneralnej inspekcji kolei żelaznych, który pełnił funkcje komisarza rządowego przy kolei lwowsko-czerniowieckiej i Karola Ludwika, został zasuspendowanym, ponieważ rząd nabył pewności z rachunków i książek, że ten pan stał na żołdzie zakładów, które miał kontrolować. Wspominając o tem, nie mogę utaić ubolewania, że nie podobna jest „zasuspendować w urzędowaniu" pewnych redaktorów, którzy na to zasłużyli równie jak p. Holeczek — mam bowiem przed sobą numer *Gazety Narodowej* zasługujący w istocie na pewną remunerację z kieszeni p. Herza, a kieszeń to bardzo głęboka, jak wam zaraz opowiem.

Kreacje kolejowe ks. Leona Sapiehy nie mają w ogóle szczęścia, już druga z nich ulega *„einer Massregelung"* — bądźcie jednak pewni, że stało się to ze względu wyłącznie finansowego, a polityka nie grała przy tem żadnej roli. W istocie, ślepym musiałby być minister handlu, gdyby nie zwróciła jego uwagi następująca tabliczka porównawcza:

Nazwa kolei	Długość mil	Pensja jeneraln. dyrektora	Tantjema Rady Nadzorczej
Karola-Ludwika	77	20.000 talarów	104.675 talarów
Północna Ferdyn.	przeszło 100	16.000 talarów	33.600 talarów
Cisańska	77½	4.000 talarów	28.000 talarów
Elżbiety zachodnia	82	9.000 talarów	41.698 talarów

Nie dla tego więc, że kolej Karola Ludwika znajduje się w Galicji, ale dla tego, że jej dyrekcja jeneralna i rada nadzorcza pożerają najkolosalniejsze sumy, musiał wglądnąć w tę gospodarkę p. Banhans. Jeszcze zaś więcej musiało go zastanowić, co następuje: W miarę jak się powiększa liczba mil każdej kolei żelaznej, zmniejsza się zawsze przypadająca na każdą milę kwota ogólnych wydatków administracji i ruchu. Tymczasem, kolej Karola Ludwika przedstawia odwrotny fenomen. Od r. 1856 do 1866, chociaż liczba mil powiększyła się z 19 na 45, kwota wydatków przypadających na milę została zawsze ta sama — od roku zaś 1866 do dziś, w miarę przyrostu mil, kwota ta rosła olbrzymio, i dziś koszta administracji i ruchu pożerają przy kolei Karola Ludwika stosunkowo największą w całej Austrji część przychodu. Ponieważ zaś p. minister wie, że rady nadzorcze i dyrekcje wszystkich kolei pamiętają dobrze o sobie samych, więc to co się dzieje przy kolei Karola Ludwika wydało mu się słusznie, karygodnym zbytkiem.

Oto są namacalne powody, dla których nowy komisarz rządowy pan v. Löwenfeld otrzymał rozkaz opieczętowania ksiąg Tow. kolei żelaznej Karola Ludwika i zbadania rachunków tej kolei od r. 1863 — 1873. Przewidywanem już teraz następstwem tego kroku jest wytoczenie śledztwa przeciw p. Herzowi, owej prawej ręce ks. Leona Sapiehy w departamencie kolei Karola Ludwika.

Widzicie z powyższego zestawienia, że p. Herz, kawaler „von Rodenau" pobiera tytułem pensji, nie licząc innych legalnych emolumentów, sumę rocznych 20.000 talarów czyli przeszło 30.000 złr. w. a. Jest to bardzo piękne utrzymanie, mimo to jednak sposób życia p. Herza, który przed objęciem swojej posady był tylko skromnym młodym izraelitą ze Lwowa i nie posiadał żadnego majątku — owoż tedy, jego sposób życia każe wnosić, że p. Herz musi mieć nie równie większe dochody. Z 30.000 złr. można żyć bardzo wystawnie, ale nie podobna mieć własne loże we wszystkich teatrach wiedeńskich, jak je posiada p. Herz, zabawka ta kosztuje bowiem kilkanaście tysięcy złr. rocznie. Nie podobna także, przy tak wystawnem życiu, zaoszczędzić z tej sumy tyle, by wybudować sobie takie cacko, jak „Villa Rodenau" w Hietzing. Jest to willa, na jaką zaledwie by stać samego monarchę. Oprócz innych kosztownych ciekawości, znajduje się tam jedna osobliwszego gatunku: jest to kosiarka, sfabrykowana w warstatach kolei Karola Ludwika we Lwowie. Snać robotnicy próżnowali tam z braku zajęcia i pan jeneralny dyrektor, aby ich zatrudnić, kazał sobie zrobić kosiarkę. Jest także w Rodenau pawilon ze szkła i żelaza, 40 sążni długi i szeroki, pawilon ten mieści w sobie ogród zimowy, a jego konstrukcja żelazna, nie wiem dla czego, przypomina mi zawsze *das Brückenbau-Conto* naszej krakowskiej kolei. To samo muszę powiedzieć o parowcu, który p. Herz posiada na swojem jeziorze, i o maszynie parowej, poruszającej wodotryski w tym zaczarowanym przybytku. Hr. Alfred Potocki ma dziesięć razy tyle dochodu, i więcej, niż p. Herz pobiera tytułem pensji — a nie pozwala sobie takich zbytków. Ergo, musi p. Herz mieć większe dochody, niż magnat należący do najbogatszych w Europie, a skąd płyną te dochody, to jest właśnie przedmiotem badań p. ministra handlu.

Na obronę pana Herza przytoczyć jednak muszę, że jeżeli posiada tak kosztowne mieszkanie w Rodenau, to natomiast mieszka on bardzo tanio w Wiedniu, zajmuje bowiem 16 pokojów na pierwszem piętrze domu przy Kärthner-Ring, i płaci za to tylko 1.300 złr. wa. właścicielowi domu — właścicielem tym zaś jest... fundusz emerytury urzędników kolei Karola Ludwika. Jeszcze taniej mieszka tam zresztą jeneralny sekretarz kolei, p. Lens, ma bowiem mieszkanie bezpłatne jako administrator domu. P. Herz zaś nie tylko mieszka, ale i **będzie** mieszkał nadal na koszt emerytury swoich podwładnych, intabulował się bowiem ze swoim korzystnym kontraktem najmu na lat dwadzieścia.

Ku dalszej obronie wielkiego sumptu, z jakim żyje p. Herz, służyć powinna i ta okoliczność, że ma już przyszłość zabezpieczoną. Ażeby bowiem nie obciążać „funduszu emerytury," wycofał z niego swoją wkładkę, wynoszącą cokolwiek nad 14.000 złr. — a natomiast Rada nadzorcza zapewniła mu z bieżących funduszów zakładu dożywotnią pensję 30.000 złr. i pensję 15.000 złr. jego ewentualnej wdowie.

Każdy pomyśli zapewne, że aby Rada nadzorcza postępowała z tak bezprzykładną hojnością wobec urzędnika, którego pierwszy lepszy w najtrudniejszych jego czynnościach zastąpić potrafi, potrzeba, by jakaś tajemna nić przyjaźni lub inne, mniej może sentymentalne węzły łączyły p. dyrektora jeneralnego z pp. verwaltungsratami, a mianowicie z tymi z pomiędzy nich, których głos najwięcej waży w Radzie. Gdyby p. Banhans zadał sobie pracę zbadania natury tych węzłów, wyszłyby na jaw bardzo ciekawe szczegóły. Najwłaściwiej zaś w tym celu postąpi sobie p. minister, jeżeli pójdzie trop w trop za śladem tych wszystkich *Geschäftsmannów*, którzy mieli do czynienia z koleją Karola Ludwika. Ci panowie wiedzieli dobrze, że chcąc uzyskać jakie przedsiębiorstwo, lub dostawę, należy poprzednio porozumieć się w pewien sposób z p. Herzem.

Oskarżam publicznie p. Herza von Rodenau, i podejmuję się udowodnić mu to sądownie, że kiedy spółka ks. Adama Sapiehy starała się o przedsiębiorstwo budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i do Złoczowa, to musiała mu przyrzec 25% od ewentualnego swojego czystego zysku dla jego osoby. Czysty zysk spółki wyniósł półtora miljona, chociaż główni spólnicy, dla pozbycia się drugich, twierdzili, że wyniósł mniej. W ogóle historja tego przedsiębiorstwa pełną jest budujących szczegółów, z których na razie wymieniam tylko ten jeden, że pewien spólnik oskarżał drugiego, iż zamiast dać p. Herzowi przyrzeczonych mu 45.000 złr., schował je do swojej kieszeni. Ostatecznie atoli, według twierdzeń spólników, p. Herz otrzymał, co mu przyrzeczono. Cóż dziwnego, że wobec takich stosunków budowa jednej mili kolei żelaznej figuruje w rachunkach w kwocie 800.000 złr. podczas gdy przy najdroższych cenach można ją mieć o 150 do 200 tysięcy złr. taniej?

Byłoby bardzo ciekawem, gdyby p. minister handlu, zbadawszy fakt powyższy, i przekonawszy się, że w istocie spółka ks. Adama Sapiehy zarobiła półtora miljona, zaglądnął następnie do rachunków budowy przestrzeni Złoczów-Podwołoczyska, którą p. Herz prowadził sam w imieniu Towarzystwa. O ile nam wiadomo, mila kosztowała tutaj akuratnie tyle, co na przestrzeni Lwów-Złoczów-Brody — rozchodzi się tedy przeszło o miljonik, który już nie poszedł do kieszeni ks. Adama i p. Smarzewskiego, ale podział się gdzieindziej.

Nie mniej interesującą jest rzeczą pewna manja, która opanowała p. Herza od czasu, jak niejaki Gutman nabył od rządu kopalnie węgla w Jaworznie. Manja ta polega na zakupowaniu ogromnych zapasów pośledniego węgla (tz. *Abraum*, zawierającego najmniej 50% materjałów niepalnych). Zapasy te kilkoletnie nietylko nie niosą procentu, ale nadto wietrzeją, rozsypują się w proch, a czasem, palą się, jak np. na dworcu lwowskim, gdzie niedawno pożar zniszczył 16.000 cetnarów węgla. Dziwną tę spekulację objaśnić zdoła chyba tylko jakaś specjalna życzliwość p. Herza dla p. Guttmanna.

Wątpię, by p. komisarz rządowy znalazł co do tych wszystkich szczegółów objaśnienia w opieczętowanych księgach, a jeszcze bardziej wątpię, by wyszło co na jaw w śledztwie prowadzonem przez Radę Nadzorczą. Jeżeli p. minister chce wiedzieć, co się dzieje, to *„er muss auf's Land"* — tam we Lwowie, na miejscu, dowie się różnych rzeczy. Tą dobrą radą kończę mój list dzisiejszy, przyrzekając wam wkrótce wywód obszerniejszy i oparty na cyfrach, przy sposobności zaś nie omieszkam opowiedzieć wam i inne szczegóły z kolejowej gospodarki prowadzonej pod egidą Sapiehów.

Liga pokoju i wolności.

W dniach 7., 8. i 9. września b. r. odbędzie się w Genewie zgromadzenie ligi pokoju i wolności — na które komitet centralny odezwą podpisaną przez znakomitego pisarza i obywatela Z. Miłkowskiego Słowian zaprasza. Jakkolwiek działanie ligi pokoju ograniczonem jest oczywiście na pokojowe środki, na agitację intelektualną, a tem samem jest powolnem — niemniej jednak wszyscy światli i szlachetni ludzie muszą pragnąć i dopomagać do powodzenia towarzystwa, które ma za dewizę: *„si vis pacem, para libertatem"*. Program zgromadzenia obejmuje pytania, które nas Polaków żywo obchodzą, należy się też spodziewać, że Polacy, którym tylko okoliczności na to pozwolą, wezmą czynny udział w obradach. Należy bowiem pamiętać, że liga ma członków swoich w Europie i w Ameryce, w parlamentach włoskim, francuskim, niemieckim, w kortezach — głos zatem podniesiony przez Polaków i za Polską na obradach ligi, będzie słyszany po całym świecie i wszędzie przypomni Polskę tak przyjaciołom jej, jak i wrogom — a żadnej takiej sposobności nie powinniśmy zaniedbywać. Pytania na porządku dziennym są następujące: Jakie mogą być środki najpraktyczniejsze w celu wprowadzenia między narodami sądów rozjemczych, i jaka procedura w tej mierze? Jakie są główne zasady nowoczesnego prawa narodów? Jaka jest historyczna geneza zasady federacyjnej, jej możliwe zastosowania w dzisiejszym stanie Europy przy uwzględnieniu warunków etnograficznych, fizjologicznych, geograficznych, ekonomicznych, społecznych?

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady tegoż Wydziału za czas od 1. do 31. lipca br.) (Dokończenie.)

Polecono p. Ludwikowi Pierożyńskiemu, dyrektorowi oddziału rachunkowego, ażeby przy sposobności udzielonego mu urlopu sprawdził stan kasy miejskiej w Mikołajowie, stosownie do prośby zwierzchności gminnej. Zatwierdzono uchwałę wydziału powiat. w Brodach, zgodną z uchwałą tamtejszej rady gminnej, wydaną w sprawie usunięcia Anieli Brodzkiej z posady akuszerki miejskiej i przyznającą jej ⅓ część dotąd pobieranej płacy, orzeczono jednak, iż gmina m. Brodów ma obowiązek utrzymywania akuszerki miejskiej. Zatwierdzono orzeczenie wydziału powiat. w Jaśle, zasądzające zastępcę naczelnika Jana Breya za nadużycia w zarządzie majątkiem gminnym na karę dyscyplinarną w kwocie 5 guld. zniesiono jednak ustęp orzeczenia zasądzający go na zapłacenie gminie wynagrodzenia w kwocie 30 guld., ponieważ pretensja ta należy w myśl § 64 ust. gm. do drogi sądowej. Nie uwzględniono rekursu Kaufmanna i Józefa-Samuela Kannera wniesionego przeciw uchwale wydziału powiat. w Buczaczu, którą w zastępstwie rady powiat. zatwierdzono kontrakt o dzierżawę dodatku konsumcyjnego od napojów spirytusowych do Buczacza wprowadzonych, zawarty między gminą m. Buczacza a Markusem Promingerem. Na rekurs zwierzchności gminnej w Radomyślu zniesiono rozporządzenie wydziału powiat. w Mielcu, którem w sprawie budowy Józefa Masłowskiego zezwolono na zajęcie pod zamierzoną budowę przestrzeni gruntu 39 łokci 2" z rynku w Radomyślu wzdłuż ulicy Tylnej i zasądzono gminę Radomyśla na zwrot kosztów komisyjnych. Nie uwzględniono rekursu właściciela domu pod l. 156 na Kazimierzu w Krakowie wniesionego przeciw różnobrzmiącym orzeczeniom magistratu król. stoł. m. Krakowa i sekcji ekonomicznej Rady miejskiej, któremi wezwano rekurenta, by przedłożył plan gruntownej restauracji tego domu, gdyż zły jego stan stwierdzono urzędownie. Nieuwzględniając rekursu Samsona Eisiga Brata, współwłaściciela realności l. 121¾ położonej, wniesionego przeciw równobrzmiącym orzeczeniom król. magistratu m. Lwowa i lwowskiej Rady miejskiej, zatwierdzono powyższe orzeczenie polecając właścicielom tej realności, aby zniósłszy kuchnię kominową i pokój strychowy, wymurowali wychodki dwupiątrowe i sporządzili nowe wiązanie dachu z ogniotrwałem pokryciem.

Uwzględniając rekurs Józefa Kerza, wójta w Nowym-Kałuszu, zniesiono uchwałę wydziału powiat. w Kałuszu z 19. czerwca br. l. 453, zasądzającą rekurenta na grzywnę 10 guld. za nieczyszczenie rowów przy drodze obok realności braci Helmanów. Uchwała ta bowiem jest przedwczesną, ponieważ bracia Helmanowie przeciw nakazanemu oczyszczeniu rowów wnieśli byli rekurs do Wydziału kraj., który dopiero 8. lipca br. do l. 11,413 załatwionym został, a zwierzchność gminna nie otrzymała była wyraźnego polecenia wykonania tego oczyszczenia, pomimo wniesionego przez braci Helmanow rekursu.

Nieuwzględniając rekursu Cyrli Kram i Mojżesza Reifa, współwłaścicieli realności l. 454²/₄ we Lwowie zatwierdzono równobrzmiące orzeczenia magistratu i Rady m. Lwowa, któremi polecono rekurującym, aby wypróżniwszy w przeciągu 8 dni pokoje strychowe w wyżwspomnianej realności, kazali rozebrać pałowiska i sufity, gdyż wchód do tych pokojów prowadzi popod sam dach, a istnienie takowych sprzeciwia się postanowieniom § 26 ust. 1. Ustanowy budowniczej.

W załatwieniu przedstawienia komitetu szkolnego w Mogile, zatwierdził Wydział kraj. orzeczenie wydziału pow. w Krakowie, mocą którego uwolniono p. Pinkesa Atteslandera od obowiązku zapłacenia kwot, jakie nań nałożył z powodu budowy w Mogile komitet szkolny, powołując p. Atteslanda do konkurencji z tytułu, iż jest dzierżawcą dworskiej propinacji i karczem; zbywającą przez to do funduszu budowy kwotę polecił Wydział kraj. rozrepartować na wszystkie strony konkurencyjne.

Wydano certyfikat szlachectwa Karolowi de Zayki Zaykowskiemu.

TAJEMNICZA INTRYGA,

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Szmerem niezadowolenia i drwiącego powątpiewania przyjęto nazwisko wybełkotane przez idjotę. Nie było ani cienia wahania się.

— Pan Boiscoran podpalaczem! ktoby tam temu wierzył! mówili wieśniacy.

— To nie ma sensu! powiedział p. Claudieuse.

— Absurdum! oświadczyli pp. Séneschal i Daubigeon.

Doktor Seignebos zdjął okulary i obcierał je tryumfalnie, wołając:

— Czyż nie mówiłem? Ale pan sędzia śledczy nie uwzględnił moich uwag...

Sędzia śledczy zaś był najwięcej ze wszystkich zmięszany. Zbladł okropnie i widoczne czynił usiłowania by zachować zimną obojętność. Prokurator schylił się ku niemu i szepnął:

— Na miejscu pana dałbym temu pokój, uznawszy za niebyłe wszystko co zaszło.

Ale p. Galpin był z ludzi zaślepiających się przesadnie opinją jaką mają sami o sobie, i który dałby się raczej porąbać w kawałki aniżeli przyznać się do tego, że go można było oszukać.

— Pójdę do samego końca, odpowiedział.

I zwróciwszy się znowu do Kokoleta, wśród tak głębokiej ciszy, iż można było słyszeć szmer przelatującej muchy, zapytał go:

— Czy rozumiesz dokładnie to co mówisz, mój kochany. Czy pojmujesz, że obwiniasz człowieka o zbrodnię straszliwą.

W każdym razie, czy Kokolet rozumiał, czy nie, widocznem było, iż doznawał niezmiernego wzruszenia. Krople potu wystąpiły mu na skronie a nerwowe kurcze wykrzywiały twarz i wszystkie członki.

— Ja... po... powiedziałem prawdę, odrzekł.

— Więc to p. Boiscoran podpalił Valpinson?

— Tak.

— Jakże to zrobił?

Błędny wzrok Kokoleta bezustannie zwracał się to na pana Claudieuse, który zdawał się być oburzonym, to na hrabinę, która słuchała z wyrazem bolesnego zdumienia.

— Mów! nalegał sędzia śledczy.

Po niejakiem wahaniu idjota począł objaśniać to co widział; kosztowało go to pięć minut wysilenia, wykrzywiań i bełkotania; wreszcie dał do zrozumienia, że widział jak pan Boiscoran, którego znał dobrze, wydobywał z kieszeni gazetę, zapalał ją zapałką i kładł pod pękiem słomy leżącym tuż przy dwóch ogromnych kupach drzewa; te zaś znajdowały się koło składu napełnionego beczkami z wódką.

— To są brednie szaleńca!... zawołał doktor, niezawodnie będący na ten raz tłumaczem zdania wszystkich.

Ale p. Galpin już zapanował nad swem zmięszaniem i powiódłszy dokoła wzrokiem złośliwym powiedział:

— Przy pierwszej oznace pochwały lub niezadowolenia, zawezwę żandarmów i każę usunąć stąd wszystkich.

Potem powracając do Kokoleta badał go dalej:

— Ponieważ widziałeś pana Boiscoran, więc powiedz jak był ubrany.

— Miał białawe spodnie, odrzekł idjota, ciągle wykrzywiając się szkaradnie, ciemną kurtkę i wielki słomiany kapelusz. Spodnie miał wsunięte w buty.

Dwaj czy trzej wieśniacy spojrzeli po sobie jak gdyby ich także dotknęło podejrzenie. W ubraniu opisanem przez Kokoleta, zwykle spotykali oni pana Boiscoran.

— A gdy podłożył ogień, ciągnął dalej sędzia śledczy, co potem zrobił?

— Schował się za drzewem.

— A dalej?

— Przygotował swoją strzelbę i gdy pan wyszedł, strzelił.

Zapominając o bolu, jaki rana sprawiała, pan Claudieuse podskoczył z oburzenia na łóżku.

— Jest to potworna rzecz, zawołał, pozwalać temu nędznemu idjocie, by plamił głupiemi swemi oskarżeniami porządnego człowieka! Jeżeli widział, że pan Boiscoran podkłada ogień i ukrywa się, by mię zabić, to dlaczego nie dał znać o tem, nie krzyczał?

Ku wielkiemu zdumieniu panów Séneschal i Daubigeon, sędzia śledczy powolny tej insynuacji, zapytał Kokoleta:

— Dlaczego nie wołałeś o pomoc?

Ale wysilenia czynione przez pół godziny wyczerpały siły nieszczęśliwego idioty... Wybuchnął szalonym śmiechem i prawie w tejże chwili napadł go straszny paroksyzm, tak, że krzyczącego i szamocącego się, musiano wynieść z Izby.

Sędzia śledczy wstał blady, wzruszony, z namarszczonemi brwiami, zaciśniętemi ustami... zdawał się namyślać.

— Co pan teraz poczniesz? zapytał go do ucha prokurator.

— Będę dalej prowadził śledztwo, odrzekł sędzia cicho.

— O!

— Czy mogę postąpić inaczej w mojem położeniu!... Bóg mi jest świadkiem, że badając tego nieszczęśliwego idjotę, miałem na celu tylko wykazanie niedorzeczności jego obwinień. Rezultat zawiódł moje oczekiwania.

— Więc teraz?

— Teraz nie ma już co wahać się: dziesięciu świadków było obecnych przy badaniu; mój honor jest narażony... Muszę wykazać niewinność albo winę człowieka oskarżonego przez Kokoleta...

I natychmiast zbliżywszy się do łóżka hrabiego Claudieuse zapytał:

— Czy możesz mię pan teraz poinformować, jakie zachodziły stosunki między nim a panem Boiscoran?

Zdumienie i oburzenie rozpromieniło twarz hrabiego.

— Czy podobna, zawołał, byś pan wierzył temu coś słyszał niedawno?

— Niczemu nie wierzę; odrzekł sędzia. Mam misję wykrycia prawdy; szukam jej...

— Doktor powiedział panu, jaki jest stan umysłowy Kokoleta...

— Panie... proszę, byś mi chciał odpowiadać...

P. Claudieuse poruszył się gniewnie i odrzekł:

— Bardzo dobrze! Stosunki moje z panem Boiscoran nie są ani dobre ani złe; nie jesteśmy w zażyłości z sobą.

— Mówią, słyszałem, że panowie źle z sobą jesteście...

— Ani źle, ani dobrze. Ja nie opuszczam Valpinson. P. Boiscoran mieszka w Paryżu przez trzy ćwierci roku. Nigdy nie był u mnie, ani ja u niego.

— Słyszano jak pan wyrażałeś się o nim z pewnem nieumiarkowaniem.

— Być może. Nie jesteśmy ani jednego wieku, ani jednych gustów, ani nawet zdań. On młody, ja stary. On lubi Paryż i świat, ja tylko moją samotność i polowanie. Ja jestem legitymistą, on był orleanistą i został demokratą. Ja wierzę w to, że tylko potomek naszych prawowitych królów może uratować nasz kraj, on ma to przekonanie, że republika jest zbawieniem Francji. Ale można być nieprzyjacielem politycznym, nie przestając szanować się nawzajem. Pan Boiscoran jest człowiek porządny. Jest on z liczby tych, którzy podczas wojny dzielnie spełnili swoją powinność, bił się dobrze, był raniony.

P. Galpin pilnie notował wyrazy hrabiego. A gdy ten skończył, powiedział:

— Nie chodzi tu tylko o różnicę opinij politycznych. Pan miałeś z panem Boiscoran nieporozumienia majątkowe.

— Niewielkiej wagi.

— Za pozwoleniem. Panowie wymienialiście między sobą papier stemplowy.

— Grunta nasze stykają się. Leży między nami jeden nieszczęśliwy strumień, będący dla nadbrzeżnych jego mieszkańców wiecznym przedmiotem sporów. Ja, na nieszczęście, jestem zanadto żywy, żona moja może to panu powiedzieć... Zresztą wszystko się ułożyło, dzięki wdaniu się pana Séneschal, tu obecnego.

P. Galpin zwiesił głowę i zapytał:

— Czy panowie mieliście tylko te nieporozumienia?... Wiadomo wszakże wszystkim w okolicy, że między panami zachodziły sprzeczki gwałtowne...

— To prawda, odrzekł z niezadowoleniem p. Claudieuse, sprzeczaliśmy się kilkakrotnie... P. Boiscoran trzyma dwa przeklęte psy gończe, które często wyrywają się z psiarni i wybiegają polować na moich gruntach. Trudno uwierzyć, ile mi one niszczą zwierzyny...

— Tak, tak!... I pewnego dnia spotkawszy się z panem Boiscoran, wyraziłeś mu pan, że wystrzelasz te psy.

— Byłem mocno zagniewany, wyznaję to; ale źle, bardzo źle zrobiłem, żem się odgrażał...

— Tak. Obaj panowie mieliście broń, byliście roznamiętnieni, groziliście sobie i zmierzyliście do siebie strzelbami... Niech pan temu nie zaprzecza! dziesięć osób widziało to; sam p. Boiscoran mówił mi.

X.

Nie było nikogo w okolicy, ktoby nie wiedział, jak okropną chorobą obarczony był biedny Kokolet,

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Rzym, d. 18. sierpnia.

(Fra.) Od kilku dni krąży tu pomiędzy członkami stronnictwa watykańskiego osobliwsza wiadomość, która chociaż nie była dotąd jeszcze przez dzienniki klerykalne i watykańskie podaną, stale się jednak utrzymuje i nabiera coraz większej pewności.

Według tych wieści, w sekrecie utrzymywanych w obozie watykańskim, Papież po śmierci swego synowca kardynała Milesi-Ferretti, tknięty małą liczbą członków św. kollegium, co przy elekcji nowego Papieża mogłoby mieć fatalny skutek, a także ustępując naleganiom dworów zagranicznych, miał mieć w ostatnich dniach tajny konsystorz, na którym kreował około 30 (zapewne 27) niedostających kardynałów, lecz nazwiska ich nie będą na teraz ogłoszone publicznie i aż do czasu, jaki Papież uzna za stosowny, będą zachowane *in petto* św. kollegjum, to jest, że żadnemu kardynałowi nie wolno będzie wymieniać nazwisk nowych swych kolegów. Według tej wersji, kreowani teraz kardynałowie, w razie gdyby za życia Piusa IX nie byli światu ogłoszeni, dopiero przed elekcją nowego papieża otrzymają czerwony kapelusz i zaraz od przyszłego conclave rozpoczną swe urzędowanie. Oryginalny ten sposób mianowania kardynałów wywołany jest koniecznością sytuacji, tj. tak zwanem więzieniem watykańskiem papieża, które nie pozwala mu (zwłaszcza gdy nie chce i upiera się) na żadne publiczne spełnianie swych atrybucyj a osobliwie tych, które wymagają wiele solenności i ceremonji tak we wnątrz Watykanu jak w kościele, na ulicy i w domu nowego purpurata. W liczbie nowych kardynałów ma być kilkunastu Włochów, dwóch czy trzech Francuzów, reszta cudzoziemcy. *Relata refero....*

Wiadomość ta pozornie dziwaczna i nieprawdopodobna zdaje się być w ścisłym związku z dwoma faktami, które stanowią niejako jej komentarze i dowody. Od tygodnia w Watykanie panuje ruch niezwykły — nieustannie kardynałowie, prałaci, księża i zakonnicy wchodzą i wychodzą. Watykan i audjencje papieskie znacznie się powiększyły. Już przed dwoma miesiącami kardynałowie kazali odświeżyć swe czerwono karety, w jakich od 20. września 1870 r. nie pokazują się na ulicy. Zrazu komentowano ten fakt, że papież ma zamiar skończyć swą niewolę i wyjechać na miasto, skutkiem czego kardynałowie wróciliby do dawnych zwyczajów — to znowu, że kollegjum święte ma zamiar urządzić demonstracje przez wyjechanie na ulice w swych średniowiecznych landarach czerwonych i ze swoją pstrokatą świtą. Obecnie zdaje się, że przygotowanie ekwipaży kardynalskich było w związku z ewentualnością konsystorza publicznego i z kreowaniem nowych purpuratów. Zaniechano wprawdzie teraz wielkich zewnętrznych ostentacyj, ale te nieochybnie będą miały miejsce później, gdy papież osądzi, że stosowna chwila wystąpienia publicznego nadeszła.

Fuzja dwóch gałęzi Burbonów, tj. Orleanitów z Burbonami czyli legitymistami, napełniła Watykan nowemi nadziejami i dodała nowych sił do dalszego prowadzenia walki. Wielu fanatyków tak z kolegium świętego, jak z reszty stronnictwa zachęca papieża, aby gotował się do pielgrzymki, jaką natychmiast winien przedsięwziąć do Francji, gdy Henryk V. zasiędzie na tronie, są nawet i tacy, którzy nie chcą nawet czekać tej chwili, lecz fuzję Burbonów uważają za dostateczną rękojmię dla przyszłości papiestwa i chcą skłonić Piusa IX. do bezzwłocznego opuszczenia wiecznego grodu. Cokolwiekbądź, pewną jest rzeczą, że Pius IX. pisał list z powinszowaniem do hr. Chambord, w którym wyraża swą radość, iż wysłuchane zostały jego i całego kościoła modlitwy, bo przez zlanie się Burbonów, nastąpić musi porażka rewolucji, a tryumf porządku i kościoła.

Jak zwykle każde święto N. Marji Panny, tak i uroczystość Wniebowzięcia tejże nie obeszła się bez awantur ulicznych. Od wieków mają Rzymianie zwyczaj ze skrupulatnością od lat kilkunastu przestrzegany i popierany przez duchowieństwo, aby w wigilję i w samą uroczystość N. Marji Panny oświecać lampami nie tylko wszystkie jej kościoły, obrazy na rogach ulic i na domach poumieszczane, ale także okna swych mieszkań, w których często urządzane bywają transparenta. Od 1860 roku pobożny ten zwyczaj stał się w rękach fanatyków i dworskich podchlebców narzędziem demonstracyj politycznych, które i teraz, po ogłoszeniu Rzymu stolicą niepodległej i zjednoczonej Italji, powtarzają się i utrzymują z tą tylko różnicą, że zakres ich jest bardzo ograniczony, i że tylko zagraniczni temporaliści, tutaj rezydujący, pozwalają sobie stroić żarty z publicznego sentymentu. Tak dnia 14. bm. w kilku miejscach powywieszano lampy biało-złote z herbami Piusa IX., dnia zaś 15. jakaś dama zagraniczna, mieszkająca na Corso, urządziła transparent ze złotemi kluczami i tjarą papieską na wierzchu, będącemi symbolem władzy doczesnej, skutkiem czego miało miejsce zbiegowisko ludu, które dzięki interwencji policji, która natychmiast zdjąć kazała polityczne emblemata, nie dopuściło się żadnych ekscesów i ograniczyło się na wyrażeniu swego oburzenia przez zgiełk i świstanie.

Jak wam wiadomo, grasująca cholera w prowincjach północnych Włoch i obawa, aby się nie rozszerzyła po reszcie kraju, były przyczyną, że urządzone na wielką skalę manifestacje temporalistów w formie religijnych pielgrzymek do miejsc cudownych spełzły na niczem i że całe stronnictwo watykańskie a szczególniej jego organa strasznie złym humorem napełniły, który nie bacząc na to, że cholera jest zrządzeniem niebios i że przeto należy się poddać jego następstwom, stara się za pomocą kłamstwa powetować doznane *fiasco*. Niestety przesadzono w granicach użycia nieszlachetnej broni i zamiast ugodzenia nią nieprzyjaciela samym sobie ciosy zadano i skompromitowano się. Tak przed tygodniem tutejsza illustracja humorystyczno-katolicka *Frusta* podała tekst depeszy pana Nigra, przedstawiciela włoskiego w Paryżu, i to niby z taką dokładnością, że nawet nie opuszczono *post scriptum*, jakie tenże w chwili ekspedjowania swego raportu miał zrobić. Niestety, ów dopisek mający wywołać sensację, skompromitował fałszerza przez swą nienaturalność a nadewszystko sprzeczność z treścią całego dokumentu. Według *Frusty* pan Nigra miał zawiadomić rząd włoski, „że wszystko co uczciwe i szlachetne we Francji, koalizuje się przeciw Włochom, aby odpłacić im za niewdzięczność podczas wojny francusko-pruskiej i za nieszlachetność korzystania ze słabości Francji, przez pozbawienie tronu papieża, sprzymierzeńca tejże i że nieochybnie jak tylko Henryk V. zasiędzie na tronie Ludwika Św. nastąpi w porozumieniu z Austrją wyprawa francuska, która nietylko papieżowi powróci utracone prowincje ale nawet wszystkich zdetronizowanych książąt osadzi na tronie.“ Niedorzeczność tej wiadomości, mogącej się wylądz tylko w odurzonej mózgownicy temporalisty, tak jest rażącą, iż nawet nie potrzebuje zaprzeczenia i komentarzy.

Przed trzema znowu dniami *Osservatore Romano* sfałszował mowę ministra spraw zagranicznych pana Visconti-Venosta, jaką tenże piorunując przeciw Francji, miał wygłosić w Bormio, gdzie od kilku tygodni bawi w kąpielach (Bormio leży na jednym z wyższych wierzchołków Alp lombardzkich).

Telegramy przyszłe z Bormio, zadały kłam organowi watykańskiemu nietylko co do treści mowy, ale nawet co do samego faktu jej egzystencji, bo p. Visconti znany ze swej wężej roztropności, nietylko że nie mógłby nic takiego publicznie powiedzieć, coby jego i rządu politykę kompromitowało, ale nawet nie miał sposobności do zabierania głosu na jakiemkolwiekbądź zgromadzeniu.

Kronika.

(d. 25. sierpnia.)

Z rokiem szkolnym 1873/74 otwarty zostanie w szkole żeńskiej u pp. Benedyktynek lwowskich, obrz. orm. ósma klasa, czyli 4. wyższa klasa. Następujące przedmioty naukowe udzielać się będą. Nauka religji, język polski wraz z literaturą, język niemiecki wraz z literaturą, język francuski wraz z literaturą, geografja, historja powszechna i ojczysta, matematyka, geometrja, prowadzenie rejestrów domowych i gospodarczych, prowadzenie ksiąg korespondencyj kupieckich, historja naturalna mianowicie: zoologia, botanika, mineralogja i somatologja, fizyka i chemia, dyetetyka i hygienia, gospodarstwo razem z technologją, kaligrafja, rysunki, roboty ręczne, nauka śpiewu. Zapisy do szkoły rozpoczynają się od 13. września b. r. *Ks. Juljan Axentowicz,* dyrektor.

Samobójstwo. Wczoraj z rana zastrzelił się we Lwowie w własnem pomieszkaniu porucznik z pułku Toscaan p. Sternat.

Mianowania. Na przedstawienie gminy Tuczap, nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy szkole w Tuczapach Aleks. Czajkowskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi. Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Teodora Stanowskiego wyższym inżynierem dla służby państwowej w Galicji. Walerjan Bodakowski (a nie Rodakowski, jak mylnie doniósł telegram umieszczony w *Dzien. Polsk.* z d. 24. bm.) nazywa się starosta mianowany radcą namiestnictwa galicyjskiego.

Z koncertu urządzonego w Sasowie na rzecz Tow. Opieki Narodowej wpłynęła do kasy Towarzystwa jako czysty dochód kwota 83 zł. 10 ct. w. a. Komitet zarządzający Tow. Opieki Narodowej poczytuje sobie za obowiązek złożyć niniejszem swoje serdeczne podziękowanie WP. Franciszkowi Medwejowi, dyrektorowi zakładu hydropatycznego w Sasowie, za starania corocznie podejmowane urządzenia koncertów na rzecz Tow. Opieki Narodowej, oraz pp. Tchórznickiemu i Słomkowskiemu za łaskawy współudział w koncercie i znakomite usługi niejednokrotnie instytucji naszej oddane.

W Krakowie umarło na cholerę d. 22. b. m. 6 osób; pozostało w leczeniu 19. Razem w szpitalach pozostało chorych osób 130. Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia 22. b. m. na Kazimierzu i Stradomiu osób 8, w mieście i na innych przedmieściach osób 8. Razem 16. Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 7, wyzdrowiało —, umarło 4, pozostaje w szpitalu 11, po domach prywatnych osób —. Cholera w dniu 22. b. m. znacznie się zmniejszyła; d. 23. b. m. również do południa słabo się objawiała; od zachowania się djetetycznego zależy najwięcej zapobieżenie jej wybuchowi. Przypominać to się godzi tym wszystkim, którzy w niedzielę więcej sobie pozwalają.

Z powodu cholery grasującej w Krakowie, a rozszerzającej się także na wsie okoliczne, zabroniło namiestnictwo odpustu w Mogile, który przypada w d. 14. września (podwyższenie ś. Krzyża), o czem zawiadomiono równocześnie wszystkie starostwa w zachodniej Galicji, magistrat krakowski i konsystorze krakowski i tarnowski.

Ślub Józefa Chodźki, jenerała wojsk moskiewskich, z panią Stefanią z Wierzbowskich Poznańską, odbył się w Krakowie d. 23. b. m. Jenerał Chodźko rodzony brat autorów Ignacego, Leonarda i Aleksandra, w wyprawach kaukazkich zdobył sobie wysoki stopień wojskowy, a znany jest również jako powaga naukowa w dziedzinie inżynierji.

Z Rohatyna otrzymaliśmy od tamtejszego aptekarza p. A. Mrówczyńskiego dwie recepty, a mianowicie: receptę lekarza w Petersburgu, dr. Pirogowa i fizyka rohatyńskiego, dr. Hordyńskiego. Krople, sporządzone na wzór tych recept, okazały się — według zapewnień pana Mrówczyńskiego — jako bardzo skuteczne środki przeciw cholerze. Podajemy poniżej obie recepty, a to w tym celu, aby w miejscowościach, w których nie ma lekarza, w przypadkach nagłych, obywatelstwo nie było zupełnie pozbawione wszelkich środków leczniczych. Recepta dra Pirogowa opiewa:

Rpe. Aether. acetici
Tra. valer. aetherici.
— opii crocati aa unciam semis
— veratri viridis
— capsici annui aa drachmas tres
— nucis vomicae drachmam unam
Ol. menth piper. gtt. XX.

M. d. s. Krople w potrzebie dzieciom od 5 — 10, starszym od 10 — 20 kropel co kwadrans zadawać.

Recepta dr. Hordyńskiego opiewa:

Rpe. Tinct. opii simpl. drach. unam semis
Aether acetic. drach. semis
Ol. chamomil. aether gtt. XX.

M. d. s. W razie potrzeby 5 do 10 kropli co kwadrans zadawać.

Rożniatów 23. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Cholera przyniesiona do naszego miasteczka przez żydów, występuje coraz groźniej. Na widok kilkunastu trupów izraelitów, wynoszonych dziennie na miejsce spoczynku, rabin tutejszy pragnąc odwrócić klęskę, wezwał kahał do pokuty, porozdawał trzcinowe pierścionki, które polecił wszystkim, nie wyjmując małych dzieci, nosić na średnim palcu, pozawieszał na szyi każdego jakiś „hocus pocus“, zaszyty w sukno, i wydał rozkaz na spalenie wszystkich włosów emancypowanych żydówek. Byliśmy świadkami jak przez dwa dni na środku rynku wyznaczony do tego belfer, otoczony dziatwą, wśród okrzyków palił wszystkie szyniony, wstążki, bandaże itp. Gdy jednak to wszystko nie pomagało i z każdym dniem liczba umarłych wzrastała, liczni pielgrzymi izraelitów, szukający u nas schronienia, widząc się zagrożonymi, zaczęli się pomału wynosić. Za ich przykładem poszli izraelici rożniatowscy. W końcu opuścił miasto i rabin. Obecnie miasteczko nasze, tak wprzód ożywione ludnością żydowską, puste, sklepy pozamykane, wszędzie głucho; trwoga pozostałych trzyma w zaciszu. Mimo to widzieć można dziennie kilku nieboszczyków niesionych na miejsce spoczynku. Ilu ich umarło, nikt się nie dowie.

Między ludnością chrześciańską epidemja zaczyna występować silniej. D. 14. bm. wydarzył się pierwszy wypadek śmiertelności. Do dziś umarło 20 osób. Ratunku żadnego, lekarstwa nie ma; kupy śmiecia przesiąkłe odwieczną zgnilizną, różne nieczystości, bagna gnojówek, nie wysychające nawet przy tegorocznym skwarze (32° R. w cieniu), nie pozwalają przejść nawet samym rynkiem, nie mówiąc już nic o dzielnicy zamieszkałej przez samych żydów. A zwierzchność gminna o niczem ani myśli; burmistrz ze strachu z domu nie wychodzi, sekretarz przesiedlił się do Krechowic, miejscowy chirurg, pan L., żadnego chorego nie widział; proszony nawet za opłatą 5 guld. pójść nie chciał, a polecenia starostwa dolińskiego, o których słyszymy, że istnieją, w zupełnem zostają zaniedbaniu, nikt ich nie wykonywa, ani nawet o nich nie marzy. Toż nic dziwnego, że z chorych nikt dotychczas nie wyzdrowiał, że epidemja przerzuca się dość groźnie z dzielnicy żydowskiej na inne części miasteczka. Jeden dom został już zamknięty, a jeśli władza gminna i nadal nie poczuje się do obowiązku miłości bliźniego w niesieniu pomocy nieszczęśliwym, epidemja nas zdziesiątkuje. Możeby starostwo użyło innych środków, celem poruszenia zwierzchności gminnej do czynności.

Jeszcze groźniej występuje epidemja w ościennych gminach: Swaryczów, Spal, Równia, Perechińsko, Cieniawa. W ostatniej umarło już przeszło 100 osób; w Perechińsku od dwóch tygodni do 90. Zapewne sprawozdanie urzędowe z oględzin wyżej wspomnianego chirurga, który ma być delegowym na 6 miejscowości, wykaże w swoim czasie liczbę umarłych, ale wiecie z jakiego źródła ją czerpie? Oto przychodzi do księdza, prosi o podyktowanie ilu umarło, a wypisawszy liczbę, dzień śmierci i wiek nieboszczyków, odchodzi.

W końcu zapytuję, czyby nie można w jaki sposób zapobiedz temu, aby nam do Rożniatowa nie przywożono izraelitów, często z dalej niż 5-milowej przestrzeni dla pogrzebania na okopisku? Miejscowa stacja żandarmerji, o której z przyjemnością notuję, że nie jest bezczynną, możeby i tu mogła być użyteczną?

(Z) **Kolbuszowa** 22. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Sądząc z raportów urzędowych, ogłaszanych o stanie cholery w Galicji, zdawałoby się, że powiat kolbuszowski jeden tylko epidemją nie został nawiedzony. Niestety, rzecz się ma inaczej. I u nas chorują i umierają a co najważniejsze, obchodzą się prawie bez pomocy lekarskiej. Lekarz powiatowy zaniemógł od kilku tygodni i odjeżdża do kąpiel; chirurg A., którego nie umieliśmy w miasteczku zatrzymać, leczy cholerycznych powiatu dąbrowskiego a chirurg S. przed tygodniem na cholerę zakończył życie. Zesłano nam wprawdzie lekarza z Wiednia, doktora M., lecz ten zaledwie rozpatrzył się w powiecie, a już zabrano go do Rohatyna. W miejsce jego przeznaczono dr. Sławińskiego, którego niezmordowaną gorliwość w niesieniu pomocy chorym, przemilczeć nie można, ale nie jest on w stanie objeżdżać cholerą dotknięte gminy i zastępować miejsce lekarza powiatowego, sądowego i lekarza oddziału milicji krajowej. Na kilkakrotne przedstawienia p. starosty i tutejszej gminy obiecano nam wprawdzie zesłać dr. Merczyńskiego, ale skończyło się na obiecance, a tak po kilka dni nawet w miejscu żadnego nie miewamy lekarza, cholera się rozwielmożnia i codzień wybiera ofiary. Zaoszczędzenia wydatków i diet lekarskich nie można w wypadku tym przepuścić, bo gdy dr. Górski z Mielca starał się o miejsce lekarza cholerycznego w Kolbuszowej, wysłano go do Nowegotargu, a nam dano lekarza z Wiednia na tydzień, co w żaden sposób z ową tendencyjną oszczędnością porównać się nie da.

Urzędowy organ lwowski zarzuca korespondentom z prowincji przesadzanie faktów i widzi wszystko złe w zaniedbywaniu policji miejscowej. Autor tego artykułu nie zna zapewne prowincji — nie zarzucałby inaczej przesadę — a policja miejscowa bez lekarza jest ręką bez głowy. Lekarza nam dajcie—bo biedna gmina utrzymać go nie jest w stanie, a wszystko się znajdzie bo na dobrych chęciach nam nic brak — a bez pomocy fachowego człowieka i nasze „środki domowe“ a nawet i „leki babskie“ na nic się nie przydadzą.

Wspomnieć jeszcze muszę o wypadku, jaki się przed tygodniem w mieście naszem wydarzył: Jak już wspomniałem, padł chirurg S. ofiarą epidemji, a że był wyznania mojżeszowego, korzystał tutejszy kahał, aby od dzieci zmarłego za pogrzeb skromną sumkę 1700 zł. zażądać. Targowano się pół dnia, jednak bez skutku, i gdy kahał pogrzebania zmarłego mimo polecenia władzy politycznej odmówił, musiano nieboszczyka przy asystencji całego posterunku tutejszej żandarmerji i policji na miejsce wiecznego spoczynku odstawić!

Turka 23. sierpnia. *(Koresp. Dz. Pol.)* Cholera grasuje i ofiary swoje w powiecie naszym już od miesięcy dwóch pochłania i nie ma nadziei, by ta klęska przestała u nas, albowiem nędza i głód między włościanami w górach naszych z przyrody już nieurodzajnych, epidemję tę podsyca. Wprawdzie rząd przyłożył starania do odwrócenia i zażegnania tej klęski, wysłał lekarzy na swój koszt, otworzył nam aptekę bezpłatnie, ale cóż z tego? Z delegowanych do epidemji lekarzy niektórzy ludzie zapamiętali, zapomniawszy o obowiązku sumienia i powołania swego, zaledwie że się u c. k. starosty zgłosili, poznawszy osobiste niebezpieczeństwo w zetknięciu się z chorymi na cholerę, pod rozmaitemi pozorami natychmiast się z Turki wydalili, przez co nie tylko w pomoc zapadłym na cholerę nie przyszli, ale nadto jeszcze i popłoch między lud zdrowy wnieśli. Niewiadomo jak rząd z tymi panami (a wszyscy mojżeszowego wyznania, co zadziwia, bo żydzi zwykli mężnie ratować) wobec tak groźnego niebezpieczeństwa i osobiście na siebie przyjętego obowiązku leczenia zapadłych na cholerę postąpi, wnosić jednak należy, że tchórzostwo to i bezsumienne zdeptanie obowiązku zaprzysięgłego, płazem im nie ujdzie. Z drugiej strony przyznać, i zasługi lekarzy innych, mianowicie: Emiljana dr. Gładyszowskiego c. k. fizyka powiatowego, Marcelego dr. Wojdy i Jakóba dr. Dorożyńskiego przy niesieniu pomocy lekarskiej ludności bez różnicy stanu i wyznania publicznie podnieść, za obowiązek sobie poczytujemy. Ci panowie lekarze-bohaterowie—każdy z osobna przebywszy słabość epidemiczną—nie lękają się dalszych następstw; na każde zawołanie, gdziekolwiek w dzień i w nocy do chorych zawezwani, niosą nie tylko pomoc lekarską, ale też i materjalną, bo wygłodniałych rekonwalescentów cholerycznych zapomagają datkami pieniężnemi. Tych tedy panów lekarzy zasłużonych, publiczności i rządowi do wiadomości podajemy. Przy tej sposobności jesteśmy spowodowani, także uznanie nasze tutejszemu aptekarzowi p. Michałowi Piątkowi za niezmordowane i rychłe czynności jego przy sporządzeniu lekarstw dla chorych epidemicznych, publicznie objawić.

---

nikogo ktoby nie był przekonany, że nic mu nie pomoże. Dwaj zatem ludzie, którzy go wynieśli z izby, sądzili, że już dość zrobili, składając go na pęku wilgotnej słomy. Potem pozostawiwszy samemu sobie, wmięszali się w tłum, by opowiedzieć co słyszeli. Trzeba oddać tę sprawiedliwość kilkuset wieśniakom, tłoczącym się dokoła gorejących zwalisk zamku Valpinson, że pierwszem ich poruszeniem było, zasypanie drwinami i pogróżkami istotę bezrozumną. która winę podpalenia przypisywała panu Boiscoran. Na nieszczęście pierwsze poruszenia, zwykle dobre, trwają niedługo. Jeden z tych drabów, leniwych, pijanic i nikczemnie zazdrośnych, jacy tak dobrze znajdują się po wsiach jak i po miastach, zawołał:

— Dlaczegożby nie?

A wyrazy te stały sie punktem wyjścia dla przypuszczeń najśmielszych. Kłótnie pana Claudieuse z panem Boiscoran były publiczne. Dobrze wiadomem było, że zawsze pierwszą do nich pobudką był hrabia i że zawsze kończyło się na tem, że młody jego sąsiad ustępował. Dlaczegożby p. Boiscoran, upokorzony, nie miał uciec się do takiego sposobu zemszczenia się na człowieku, którego musiał nienawidzieć, a przedewszystkiem obawiać się?... Tak sobie pomyślano.

— Czy dlatego że jest szlachetnie urodzony i bogaty? — wtrącił drwiąc poprzedni nicpoń.

Odtąd do wyszukiwania okoliczności, popierających twierdzenie Kokoleta, był jeden tylko krok, który szybko zrobiono. Potworzyły się grupy i wkrótce dwóch mężczyzn i jedna kobieta dali do zrozumienia, że może zdziwionoby się niepomału, gdyby oni opowiedzieli, co wiedzą. Nalegano na nich, by mowili, ale rozumie się że nie chcieli. Ale i bez tego zanadto już wygadali się. Więc chcąc nie chcąc musieli iść do domku, w którym w tej właśnie chwili p. Galpin badał hrabiego Claudieuse. A taki hałas robił tłum, przyprowadzający ich, że p. Séneschal zadrżawszy na myśl, że nowy musiał wydarzyć się wypadek, rzucił się ku drzwiom i zapytał:

— Co tam jeszcze?

— Swiadkowie! oto inni świadkowie! odpowiedzieli wieśniacy.

Pan Séneschal zwrócił się w głąb pokoju i wymieniwszy spojrzenie z p. Daubigeon, powiedział do sędziego:

— Przyprowadzają panu świadków.

Nie ma wątpliwości, że p. Galpin przeklinał tę przerwę. Ale dość znał wieśniaków, by wiedzieć iż należało korzystać z dobrej ich woli i że nic z nich nie wydobędzie, jeżeli przebiegłemu ich umysłowi pozostawi czas do namyślenia się.

— Później, panie hrabio, powrócimy do naszej... rozmowy, rzekł on do p. Claudieuse, a potem odpowiadając panu Séneschal, dodał:

— Niech ci świadkowie wejdą, ale sami i jeden po drugim.

Pierwszym, który się ukazał, był jedynak zamożnego dzierżawcy z Brechy, nazwiskiem Ribot. Był to słuszny, dwudziestopięcioletni chłop, barczysty, z małą głową, niskiem czołem, ogromnemi uszami i mocno czerwony. Na dwie mile wokoło miał on reputację nieprzezwyciężonego uwodziciela i nie mało pyszuił się tem. Po zapisaniu jego imienia, nazwiska i lat, p. Galpin zapytał go:

— Co wiesz?

Ribot wyprostował się i z pewnością siebie, która rozśmieszyła wszystkich wieśniaków, odrzekł:

— Miałem wczoraj wieczorem interes... bardzo ważny, po drugiej stronie zamku Boiscoran. Czekano na mnie, spóźniłem się, poszedłem więc najkrótszą drogą przez błota. Wiedziałem, że z powodu deszczu w ostatnich dniach rowy pełne były wody, ale dla interesu, jaki miałem, zawsze znajdą się nogi....

— Możesz nam zaoszczędzić tych bezpotrzebnych szczegółów, rzekł sędzia zimno.

Ribot zdumiał się więcej zdziwiony aniżeli urażony tem przerwaniem.

— Jak się panu sędziemu podoba, odpowiedział. Otóż mogło być około ósmej i dzień miał się ku schyłkowi, gdy przybyłem nad staw Scille. Był on tak przepełniony, że woda przeszło na dwa cale spływała tamą. Zapytywałem sam siebie, jak to przejść bez zamoczenia się, gdy wtem po drugiej stronie ujrzałem pana Boiscoran.

— Czy pewny jesteś, że to on był?

— Spodziewam się! kiedym z nim mówił!... Ale zaczekaj pan. P. Boiscoran nie obawiał się wilgoci. Nie namyślając się długo, zakasał spodnie, wsunął je w cholewy wielkich swych butów i przeszedł.... Wtedy to dopiero ujrzał mnie i zdawał się dziwić. Ja sam byłem nic mniej od niego zdziwiony. — „Jak to? to pan!“ powiedziałem. Odpowiedział mi: — „Tak jest, muszę zobaczyć się z jedną osobą w Brechy.“ Było to bardzo prawdopodobnem, jednak rzekłem mu jeszcze: — „W każdym razie szczególną pan wybrałeś drogę.“ Począł się śmiać. — „Nie wiedziałem, odpowiedział, że stawy wezbrały i zamierzałem strzelać ptastwo wodne....“ I to mówiąc, pokazał mi swoją strzelbę. Na razie nic nie miałem przeciw temu, ale teraz, po wszystkiem co zaszło, znajduję to szczególnem.

Zeznanie to p. Galpin spisał słowo w słowo. Potem pytał dalej:

— Jak był ubrany p. Boiscoran?

— Zaczekaj pan... miał szare spodnie, kurtkę aksamitną i panamę o szerokich polach....

Zdumienie i niespokojność zarysowały się na twarzach hrabiego i hrabiny Claudieuse, pana Daubigeon i nawet doktora Seignebos... W zeznaniu Ribota zastanawiała ich jedna szczególnie okoliczność: widział on pana Boiscoran wsuwającego spodnie w buty, by przejść przez tamę.

— Możesz odejść, rzekł p. Galpin do Ribota; niech wystąpi drugi świadek.

Tym drugim był człowiek stary, wątpliwej reputacji, który sam zamieszkiwał w chacie o pół mili od Valpinson. Nazywano go ojcem Baudry. O ile Ribot okazywał pewności siebie, o tyle ten człeczyna w brudnych łachmanach zdawał się potulnym i trwożliwym. Wymieniwszy nazwisko swe ojciec Baudry zeznał:

— Mogło być około godziny jedynastej wieczorem, przechodziłem przez las Rochepommier jedną z małych ścieżek.

— Szedłeś kraść drzewo!.. powiedział ostro sędzia.

— Na Boga żywego! jęknął stary składając ręce, czy też godzi się mówić coś podobnego!.. kraść drzewo! ja!.. Nie, dobry panie, szedłem poprostu spać w głębi lasu, by znaleść się tam równo ze wschodem słońca i zbierać grzyby, które zamierzałem sprzedać w Sauveterre... Otóż szedłem drożyną, gdy wtem nagle, słyszę po za sobą kroki ludzkie... Naturalnie, strach mię ogarnął...

— Boś kradł!

— O, nie! mój dobry panie; ale w nocy, pojmujesz pan... koniec końcem ukrywam się za drzewo i prawie w tejże chwili spostrzegam przechodzącego pana Boiscoran, którego bardzo dobrze poznałem pomimo ciemności, a który musiał być bardzo rozgniewany, bo mówił głośno i wymachiwał rękami, od czasu do czasu garściami zrywając liście z drzew...

— Czy miał strzelbę?..

— Miał, dobry panie, ponieważ właśnie z przyczyny tej strzelby nabawił mnie strachu; wziąłem go za leśnego strażnika...

Trzecim i ostatnim świadkiem była zacna i dzielna dzierżawczyni, pani Courtois, której folwarczek znajdował się po drugiej stronie lasu Rochepommier. Zapytana, po chwili wahania się odpowiedziała:

— Niewiele ja wiem, ale w każdym razie powiem co wiem: Ponieważ w tych dniach spodziewamy się mieć wielu robotników i ponieważ jutro chciałam piec chleb, udałam się z moim osłem do młyna przy górze Sauveterre po mąkę. Nie było gotowej, ale młynarz powiedział mi, że mogę ją mieć, jeżeli zechcę zaczekać; zostałam więc u niego na wieczerzy. Koło godziny dziesiątej dano mi wór mąki, który chłopcy przymocowali na ośle i poszłam. Zrobiłam już przeszło połowę drogi i już musiało być koło jedynastej, gdy przybywszy do lasu Rochepommier osioł mój potknął się i worek upadł. Znalazłam się w wielkim kłopocie, nie mając siły by go znowu włożyć na osła, gdy o dziesięć kroków odemnie jakiś człowiek wyszedł z lasu. Wołam go, przybliża się. Był to p. Boiscoran. Proszę by mi dopomógł i on zaraz, nie długo namyślając się, kładzie strzelbę swą na ziemi, bierze worek i wkłada go na osła. Dziękuję mu; odpowiada mi że nie ma za co... ot i wszystko! (C. d. n.)

Z pod Stryja 24. sierpnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Pomniejsi przedsiębiorcy robót kolejowych na linjach Stryj-Lwów, Stryj-Stanisławów, a ponoś poprzednio i przy naddniestrzańskiej kolei, gdy uważali, że przyjętą robotę wkrótce ukończą, zostawali robotnikom dłużni zapłatę aż do kwot 2, 3, 5 i 10 zl., a potem oświadczywszy, że jadą do Lwowa, aby tam pieniądze odebrać i z niemi wrócić, wprawdzie pierwsze przyrzeczenie zawsze, drugiego zaś przyrzeczenia nigdy nie dotrzymali. Cóż więc dziwnego, że wieśniak coraz więcej traci zaufanie do tak zwanej inteligencji, do której i ci panowie niezawodnie siebie liczyć nie przestali. A tu do tego cholera, która bardzo wstrząsła podstawami kredytu wieśniaka, bo gdy tenże dawniej, acz za grubym procentem, potrafił pożyczyć u żyda kilka złotych, to dziś i kieliszka wódki do jutra nie dostanie, gdyż argument żydowski: „Ty możesz do zautra umerty“, bardzo trafia do jego przekonania. W skutek tego wielka bieda pomiędzy ludem głównie w powiecie dawniej Skolskim, gdzie zbiory dopiero się zaczęły, więc kmiotek samą jarzyną i mlekiem żyje; całkiem naturalnie, że wśród takich warunków cholera gospodaruje przerażająco.

Stanisławów, 22. sierpnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* D. 17. b. m. odbył się w Kolomyi festyn ludowy na dochód nowo zawiązującej się tamże ochotniczej straży ogniowej. Dla uświetnienia tej zabawy została zaproszona stanisławowska ochotnicza straż ogniowa do wzięcia udziału w tej zabawie. D. 17. b. m. udało się przeto rannym pociągiem 30 członków straży stanisławowskiej pod dowództwem komendanta I. oddziału, Henryka Hofmana, w towarzystwie pp. Maurycego Bardasza, Władysława Kumanieckiego, Józefa Saliniewicza i Bronisława Chłopickiego. O godzinie 8. z rana przywitaną została straż stanisławowska na dworcu kolei w Kolomyi przez burmistrza miasta, p. Zadembskiego i radnych, tudzież p. Emila Nowickiego nadinspektora m. straży i wydziałowych pp. hr. Rusockiego, Rozenberga, Dzbańskiego i Piściorowskiego. Po przedstawieniu straży ochotn. stanisławowskiej przez komendanta p. burmistrzowi m. Kolomyi i p. Nowickiemu, nastąpił pochód z muzyką miejską (pięknie umundurowaną) na cześć do miasta, gdzie po odbytej defiladzie ulokowano gości w gmachu magistratualnym. O godzinie 1. odbył się wspólny obiad w hotelu Döglera. Burmistrz powitał gości szczerem staropolskiem: „Czem chata bogata, tem rada“, wynurzając radość swoją z tak licznego zjazdu gości w stolicy Pokucia. Pierwszy toast wzniósł p. Hofman na cześć burmistrza i obywateli miasta Kolomyi. Drugi toast wzniósł Maurycy Bardasz na cześć cesarza austrjackiego, jako konstytucyjnego monarchy. Następny toast wzniósł p. Bronisław Chłopicki, a potem zabrał powtórnie głos p. Hofman, wznosząc toast na cześć i zdrowie przewodniczącego, hr. Rusockiego, protektora straży ochotn. kolomyjskiej. Nastąpiły jeszcze toasty: na zdrowie nadinspektora, E. Nowickiego, wydziałowego straży ochotn. Dzbańskiego, Rosenberga, Piściorowskiego, Harężego i Lubina Biskupskiego. Uchwalono jednogłośnie wysłać telegram do burmistrza stanisławowskiego, p. Kamińskiego, na którego cześć wniesiono także jeden toast. O godz. 4. po obiedzie udała się straż ochotnicza stanisławowska w porządku wojskowym w towarzystwie licznej publiczności kolomyjskiej do ogrodu Strzelnicy wojskowej w Wierbiążu, gdzie przy sprzyjającej pogodzie bawiono się ochoczo. Z zachodem słońca udano się do sali p. Klęskiego i tańczono do godz. 12. w nocy; później nastąpił pochód z pochodniami do miasta, gdzie wyprawiono serenadę burmistrzowi, hr. Rusockiemu, zastępcy burmistrza p. Wiselbergowi i p. Nowickiemu. Nazajutrz rannym pociągiem odjechała straż stanisławowska.

Z Włodzimirzec, wioski, leżącej pod Żurawnem, nadesłali nam tamtejsi gospodarze: Hnatiuk, Szegryn, Weklak, obszerne pismo, w którem wychwalają niezwykłą czynność i energję, tudzież poświęcenie się żandarmów eksponowanych po wsiach okolicznych, celem utrzymania porządku podczas cholery tam grasującej, a mianowicie pp.: Jana Wyślebrowskiego w Lubszy, Kazimierza Sziterle w Manasterzu, Wilhelma Schweitzera w Lachowicach, Tomasza Serkesa w Mielniczu. W Lubszy miało umrzeć w ciągu tygodnia 85 osób.

Barszczowice, 25. sierpnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Wczoraj 24. t. m. około godziny 10. rano wszczął się ogień prawdopodobnie z nieostrożności na folwarku Sewerynówka, należącym do Bilki Szlacheckiej, własności p. Kabogowej, zniszczył kresencję około 500 kóp i tegorocznego zbiór siana, zabudowania gospodarskie i budynek karbowników. Szkoda wynosi około 5000 złr. Zboże i budynki miały być asekurowane w Tow. wzajemn. ubezp. w Krakowie.

Brody 22. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W sali rady gminnej odbędzie się w niedzielę (14. września br.) o godz. 3. po południu walne zgromadzenie członków brodzkiego Towarzystwa wzajemnej pomocy, celem przedsięwzięcia wyborów, mianowicie: przewodniczącego i 12 członków do zarządu. Komitet założyciel zaprasza członków o wzięcie udziału w zebraniu w jak największej liczbie.

(Podpisy.)

W zakładzie zdrojowym w Krynicy bawiło od otwarcia zakładu aż do d. 13. b. m. 410 rodzin, czyli 823 osób. Do 29. lipca odjechało ztamtąd 23 rodzin, czyli 60 osób.

Z Rohatyna otrzymaliśmy korespondencję, w której autor w imieniu wielu osób narzeka na wysokie ceny likieru antycholerycznego dr. Raspail rozsyłanego na zamówienia przez sekretarza magistratu w Kolomyi. Siedm uncyj tego likieru z przesyłką pocztową z Kolomyi do Rohatyna, kosztują 1 zlr. 78 ct.! W rachunku drukowanym uderza nas, że p. sekretarz liczy sobie za pudełko do opakowania 20 ct. i „za opakowanie i fiakra do kolei“ 13 cnt.; jak gdyby z każdą flaszeczką z osobna jeździł do kolei.

Uczniowie na wystawie Wiedeńskiej. Donoszą nam z Wiednia, że istnieje tam komitet, złożony z uczniów uniwersytetu wiedeńskiego pod imieniem *Weltaustellungs-Comité der Wiener Studenten*, którego zadaniem jest zaopatrzyć przybyłych obcych uczniów w karty na wystawę wiedeńską i pomieszkanie. Uczniowie pragnący zwiedzić wystawę, zechcą się zgłosić najdalej do 10. września b. r. listownie lub osobiście pod adresem: *Weltausstellungs-Comité der Wiener Studenten. Stadt, Herrengasse Nr. 13*, gdzie otrzymają kartę na nocleg, za opłatą 45 centów na dobę, za okazaniem której otrzymają także za opłatą 30 centów kartę od dyrekcji wystawowej (Praterstrasse 3. Stock Nr. 42) na jednorazowe zwiedzenie wystawy.

Fabryka papierosów B. Weller (J. Konopacki) w Dreznie otrzymała na wystawie wiedeńskiej dyplom uznania. Takąż samą nagrodę otrzymał p. Dutkiewicz za światłodruki a tenże i p. Kloch, oraz pan Mieczkowski, fotografiści z Warszawy, otrzymali za wyroby swe medal zasługi.

W Heidelbergu otrzymał p. Alfred Waldemar Wasilowski, Warszawianin, stopień doktora filozofji i magistra nauk wyzwolonych. Po skończeniu gimnazjum realnego opuścił kraj r. 1862 i wstąpił do szkoły wojskowej w St. Cyr, którą ukończył r. 1864, następnie przebył dwa lata w szkole aplikacyjnej, odbywał służbę w Algierji, gdzie dosłużył się stopnia kapitana i krzyża legii honorowej. W r. 1870 udał się na politechnikę do Wiednia, po dwóch latach nauk uczęszczał w Heidelbergu na uniwersytet.

Korespondencja od redakcji. Do urzędu gminnego w Zalasowej na ręce p. Jana Zięby. Sprostowań nam przesłanych do umieszczenia z powodu korespondencji z pod Tuchowa przyjąć nie możemy, gdyż się mijają z prawdą komisjonalnie docieczoną. Kto się czuje dotkniętym — niechaj nam wytoczy proces o obrazę honoru. — Do księdza Franciszka Ząbeckiego w Zalasowej. Bardzo nas cieszy, iżeś ks. Dobrodziej wniósł do władz kompetentnych prośbę o oczyszczenie czci, rzekomo pokrzywdzonej korespondencją z pod Tuchowa, i dla tego nie widzimy potrzeby umieszczenia nadesłanej nam historji o legatach śp. Marjanny Mazurowny 55 gld. na kapę kościelną i 1 krowy na pokrycie wydatków pogrzebowych.— Wmu panu J. S....czowi w Kolomyi. Uwagi o zawiązanym komitecie doręczyliśmy osobom kompetentnym. — Na prośbę adjunkta c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie pana Ludwika Turnau z całą sumiennością potwierdzić możemy, że nigdy nie pozostawał z nami w stosunkach korespondenta i że zatem nie jest autorem korespondencji z Rzeszowa, dotyczącej sprawy notarjusza Zieniewicza.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 25. sierpnia)

Kronika teatralna. Dziś 25. b. m. 3-aktowa komedja z francuskiego p. t. „Oskar“ czyli „Mąż oszukujący żonę“ i 1-aktowa komedja z francuskiego p. t. „Nowy mizantrop i druciarz“.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 23. sierpnia. Edykt. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Tomasza Kruszyńskiego i Józ. Kosseckiego o pozwie Wilh. hr. Siemieńskiego pto ekstabulacji z dóbr Magierowa kaucji 1000 duk. Licytacja. W sąd. kraj. we Lwowie d. 25. września i 15. października suma 3000 złr. zaintabulowana na realności l. 220 3/4. Konkurs. Posady poborców, kontrolorów i adjunktów podatkowych w obrębie galic. kraj. dyrekcji skarbu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 23. sierpnia. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 funt. czelna biała złr. 13—13·50, czelna żółta albo czerwona złr. 12·50—11·75, dobra sucha biała albo czerwona złr. 11·50—12. Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8·75—9, średnie albo wilgotne złr. 8—8·25. Jęczmień 140 ft. złr. 6—6·50. Owies 100 fnt. złr. 3·50—3·75. Hreczka 140 fnt. złr. 7·25—7.50. Kukurudza 170 fnt. złr. 8·25—8·75.

Groch 180 fnt. złr. 7—9.

Kminek 100 fnt. złr. 13—14.

Rzepak zimowy 150 funt. złr. 8·50—9, rzepak letni 150 fnt. złr. 7—7·50. Lnianka 150 ft. złr. 6·50—7. Nasienie lniane 150 ft. złr. 8—8·75.

Wełna 100 ft. zł. 110—125. — Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa złr. 22·25—23.

Nowy Sącz, dnia 22. sierpnia. *(Kores. Dz. Polsk.)* Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 13—14 złr.; korzec żyta od 10—11 złr.; korzec jęczmienia od 6—7 złr.; korzec owsa od 3·50—4 złr.; korzec grochu od 11 do 12 złr.; korzec bobu od 10·50—11 zł. Żyta tego roku chybiły i omłot z kopy od 12—16 garncy; zaś pszenicy, jęczmienia i owsa zrodziły obficie.

Memorjał Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, dotyczący środków podniesienia niektórych gałęzi przemysłowych przez zakładanie szkół rzemieślniczych, ustanawianie nauczycieli wędrownych, wystawianie wzorów i urządzanie pracowni wzorowych za pomocą uposażeń i zasiłków rządowych.

(Ciąg dalszy.)

Przemysł garncarski. Glinki ogniotrwałe w bliskości Krakowa. Fabryka w Łagiewnikach pod Podgórzem.

Wyrobnictwo garncarskie ma tylko potrzeby domowe na oku, ale przy jakiejkolwiek zachęcie i pomocy, dałoby się zwrócić w kierunku dokładniejszych syderolitowych wyrobów. Zwracają na siebie uwagę w wielu miejscach archaiczne kształty wyrobów, które schodząc drogą tradycji na coraz późniejsze pokolenia, świadczą o odwieczności tej gałęzi przemysłowej w tych stronach.

Garncarstwo znajdujemy w Alwerni, Brodle, Mirowie, Frywałdzie, Zalasie, Pisarach, Żelkowie, Andrychowie, Białej, Brzesku, Brzostku, Dębnikach, Dulowy, Frysztaku, Grojcu, Grybowie, Jordanowie, Kętach, Kołaczycach, Krzeszowicach, Łagiewnikach, Lachowicach, Liszkach, Lusławicach, Makowie, Niepołomicach, Oświęcimie, Porębie, Rabce, Radłowie, Żywcu, Suchej, Starym Sączu, Tarnawie, Tarnowie, Tuchowie, Wadowicach, Wojniczu, Żabnie i w wielu innych miejscach.

Szczególnie dobrą jest biała glina w Pisarach, gdzie za czasów wolnego miasta Krakowa, była fabryka fajansu, następnie w Łopuszce wielkiej.

Z wyborowej gliny w Łagiewnikach, przy Podgórzu, korzystał p. Gustaw Baruch i założył fabrykę kafli i wyrobów w związku z kaflarstwem zostających. Zasługuje też na wspomnienie fabryka p. Kwiatkowskiego w Dębnikach.

Glinka ogniotrwała znajduje się w Mirowie, Grojcu i Rudnie, w Łysej Górze pod Porębą i w Regulicach, wsi należącej do sukcesorów Adama hr. Potockiego. Dobywają jej w sposób górniczy, przez eksploatację warstwy 12—48 cali grubej w głębokości 10—20°. Eksploatacja ta zatrudnia około 200 ludzi. Sprzedają ją do hut szląskich cynkowych i hut szklannych krajowych.

Udoskonalenie garncarstwa rozpocząć by należało od urządzenia lepszych pieców i zapewnienia kredytu szczególnie w nabywaniu materjałów do glazury. Używane dziś surogaty są w części szkodliwe zdrowiu i żydzi wyzyskują przedsiębiorców, doprowadzając ich do nędzy, a przemysł do upadku. Później wypadałoby zwrócić garncarstwo krajowe w kierunku pewnego wyrobionego smaku z miejscowem odcieniem na wzór znaimskich lub cieplickich wyrobów. Dotychczasowe najlepsze wyroby są w Kołaczycach w Jasielskiem. Wartość rocznej produkcji w obrębie Izby handlowej krakowskiej obliczyć można w przybliżeniu na 26 do 30.000 złr.

Wyroby marmurowe i porfirowe.

Marmur i porfir znajdują się w rozmaitej dobroci i w rozmaitych kolorach w Dębnikach i w Czarnej pod Krzeszowicami, w Miękini, Zalasie i Porębie Żegocie.

Najlepszym jest marmur czarny i czerwony, dobywany w Dębnikach, Czarnej i Miękini. Wielki ołtarz w kościele św. Szczepana w Wiedniu i liczne pomniki w Wrocławiu i w Krakowie świadczą o jego użyteczności.

Umiejętność wyrabiania płyt stołowych, wazonów, ciężarków na listy i t. p., pozostała w ludności miejscowej z czasów, kiedy Stanisław August, pragnąc podnieść tę gałąź przemysłu, sprowadził snycerzy i kazał rozpocząć tu roboty pod dyrekcją Bacciarellego. Przemysł ten chyli się coraz bardziej ku upadkowi. Możnaby go podnieść przez zaprowadzenie pił mechanicznych i rozdanie stosowniejszych narzędzi łącznie z wystawieniem wzorów i rysunków. W nauczaniu ludności możnaby się posługiwać siłami nauczycielskiemi szkoły rzeźbiarskiej w Krakowie. (Dok. nast.)

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 75, spirytus rafinowany z anyżem stopień 79 ct.

Ostatnie wiadomości.

Trasowanie kolei żelaznej z Leluchowa do Tarnowa jest już ukończone przez inżynierów rządowych i wkrótce rozpisanym będzie termin podania ofert na przedsiębiorstwo budowy, na którą ministerjum użyje na razie dozwoloną mu przez Radę państwa sumę 3 miljonów złr. Życzyćby należało, aby rząd podzielił przedsiębiorstwo na partje jak najmniejsze, tak, aby rzeczywiście bezpośredni przedsiębiorcy, a nie pośrednicy-kapitaliści konkurować mogli o tę budowę.

W polityce cisza najzupełniejsza; nawet stała w wiedeńskich dziennikach rubryka „*Wahlbewegung*“ redukuje się teraz na nic. Widocznie ludzie chcą korzystać z resztek gorącego lata i nie trapić się kłopotami politycznemi. — W ubiegły piątek na wystawie wiedeńskiej urządziła jeneralna dyrekcja wielki festyn ludowy — dzienniki nazywają go nie *Volks-* ale *Völkerfest*, i pierwszy raz zdarzyło się, że przez kołowroty wystawy przeszło 106.000 ludzi, z których prawie 90.000 za opłatą po 50 kr. Scisk miał być nie do opisania. Zaledwo dziesiąta część tej publiki słyszała muzykę i chóry, a było 10 kapel różnych, tudzież Männergesangsverein. Pognieciono wszystkie trawniki, a za krzesła płaciło się po 2 guld. Z zapadnięciem zmroku na dany sygnał trąby morskiej zapalono słońca elektryczne, a widok fontan tryskających, tudzież całej rotundy przy tem świetle miał być czarujący. O godzinie 10tej muzyki rozchodzące się w 4 różnych kierunkach, zabrały za sobą całą publikę. W godzinę później wybuchł pożar w pawilonie piwiarni pilzneńskiej, ale go zaraz ugaszono.

W sobotę było tylko 16.000 gości płacących na wystawie.

Wykaz premjantów grupy III. (przemysł chemiczny) na wystawie wiedeńskiej zawiera następujących producentów polskich: Galicyjskie Towarzystwo wyrobu nafty w Przemyślu (dyplom pochwalny); Altmann J. H. fabrykant nafty w Drohobyczy i Borysławia (dypl. pochw.); Berg Zygm. Bernard w Krakowie (medal zasługi); Dydacki Franc. fabrykant zapałek we Lwowie (dypl. pochw.); Towarzystwo kopalni potażu i soli w Kałuszu (med. zasł.); Lauterbach, Goldhammer, Gartenberg & Comp. w Drohobyczy (med. zasł.); Lewicki Henryk w Wiedniu (med. zasł.); Lewicki H. i J. Gamrith w Wiedniu (med. zasł.); Löbecka fabryka bieli cynkowej w Niedzieliskach (med. zasługi.)

Minister Banhans wyjechał z Wiednia za kilkotygodniowym urlopem.

Oficerami instrukcyjnymi przy obronie kraj. mianowani: por. Wład. Laskowski w Tarnowie a Fr. Hausner w Kocmaniu.

Poseł austr. w Stambule, hr. Ludolf, otrzymał urlop. Zastępuje go radca legacyjny hr. Załuski.

W pierwszym tygodniu września odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy zjazd lekarzy.

Z emigracyjnych wiadomości możemy tylko donieść o małżeńskim związku, zawartym dnia 19. bm. doktora medycyny Stanisława Loewenharda z panną Henryką Pustowojtów, w kościele Misji zagr. w Paryżu. Błogosławił ślubowi ksiądz Stodulski, po przemówieniu pełnem serca i uczuć chrześcjańskich gorliwego kapłana. Swiadkami państwa młodych byli: Ludwik Nabielak, Leonard Rettel, Wysocki Ignacy i Patrycy Garczyński.

Dzienniki francuskie donoszą, że Henryk Vieuxtemps, sławny skrzypek, wydał córkę swą za p. Edwarda Landowskiego, doktora medycyny, emigranta z r. 1863.

Bawi obecnie w Paryżu dwóch ciekawych gości. Matka Mokraniego, sławnego naczelnika powstania Arabów w r. 1871, przyjechała w celu błagania marszałka Mac-Mahona o łaskę dla swego syna. Drugim gościem jest starszy syn Abd el-Kadera, Sidi-Mahi-eddin, który liczy lat 25, uchodzi za bardzo zdolnego i doskonale wyraża się w języku francuskim.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 24. sierpnia. Na uczcie u prefekta departamentu Eure miał Broglie mowę, w której położył nacisk na konieczność współdziałania i jedności wszystkich rzetelnych ludzi celem zwalczenia zasad, które zagrażają porządkowi społecznemu. Powiedział: Zgromadzenie narodowe ważne kwestje, które przyjdą pod jego rozwagę, rozstrzygnie bez rozpraw, bez namiętności i bez względu na osobistości. Zgromadzenie narodowe objawiło w wielkiej mierze uznanie swoje dla Thiersa; Broglie wzywa aby teraz wszyscy dobrze myślący otoczyli prezydenta Mac-Mahona, naturalnego przywódzcę wszystkich dobrze myślących.

Sąd wojenny na uczestników komuny złożony, skazał wczoraj jednego uwięzionego komunistę i czterech innych (zaocznie) na śmierć.

Dziennik *Assemblée* zaprzecza wszystkim o książętach orleańskich rozpowszechnionym pogłoskom, i powiada: jedyną prawdziwą wiadomością jest to, że pomiędzy książętami domu francuskiego panuje zupełna jedność, ale nie masz żadnego ułożonego planu, nie powzięto żadnego postanowienia, ani też nie było żadnej konferencji.

Paryż 24. sierpnia. Słychać, że książę rumuński ma z Wiednia zrobić podróż do Paryża.

Haga 24. sierpnia. Całe ministerstwo holenderskie podało się do dymisji.

Belgrad 24. sierpnia. Książę Milan odjechał wczoraj wśród owacji mieszkańców do Wiednia.

Rzym 24. sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że podróż króla włoskiego do Wiednia jest bardzo prawdopodobną.

Celem rewizji dziejów soboru watykańskiego od początku aż do zdefinjowania dogmatu nieomylności ustanowiono komisję złożoną z kardynałów i biskupów.

Rzym 24. sierpnia. Podług doniesień *Fanfulli* król włoski otrzymał zaproszenie od cesarza niemieckiego, aby w razie jazdy do Wiednia, odwidził także Berlin.

Madryt 24. sierpnia. Zanosi się na pojedynek pomiędzy deputowanym Olave a jeneralnym kapitanem Madrytu p. Hidalgo.

Wiedeń, d. 25. sierpnia 10 godz. 35 minut.
Akcje kredytowe 244 —; Anglosy 196 —; Unionbank 146 50, Vereinsbank 62·50, Karola Ludwika 219 50; Kolei połud. 185 —; Banku franc.-austr. 83 50 Baubank 115 50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: indłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. sierpnia, 2. godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 75 ct., w srebrze 73 30; Losy pożyczki z 1860 r. 102 20, Akcje banku wiedeńskiego 972 —; Akcje banku kredytowego 244 —, Londyn 111·15; Srebro 105·75; Napoleondor 8 88.
Akcje banku franko-austr. 83 50, węgierskie akcje kredytowe 145·—; akcje banku angl.-austr. 195·50, Banku Związk. 147 50, kolei Karola-Ludwika 219 50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 184 50, kolei alföldzkiej 154·—, kolei Elżbiety 218 50 kolei lwowsko-czerniow. 139 —; kolei węg. półn.-wschod. 205 50; Vereinsbank 63 50, kolei Rudolfa 161·50, kolei węg. wschodniej 73 50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—, losy z roku 1864 139 25; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—, Verkehrsbank-Action 151·— Losy tureckie 64 —; Akcje Wied. Banku budowniczego 117·25; kolej państw. 335·50, Wiener Bank Verein 179 —, Wiener Bauverein 49 75, Hypoth.-Rentenbank 55 —, Rosyjskie Banknoty 1·49. Usp.: stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. 81 9/16 aust. akcje kredyt. 147—; lombardy 110 5/8 akcje galicyjskie 100—; kolei państwowej 203 1/4; kolei rumuńskiej 40 1/4 austr. noty bankowe 90 7/8; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.
Paryż, Renta 58 —; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 24. i 25. sierpnia.

Hotel Zorza. M. hr. Czosnowski z za kordonu, A. hr. Dunin z Głębokiego, L. Helle z Złoczowa, S. Ichon z Sełdzca, A. Boyer z Słobody, G. Szakworotoff z Moskwy.

Hotel Angielski. Z. Dybowski z Rowni, S. Kotowski z Rudy, A. Wiśniewski z Wiśniowczyk.

Hotel Europejski. G. Aristarchi-Bej, minister i Galib, sekretarz, z Turcji, J. Dwernicki z Zawałowa, J. Niesiołowski z Tarnopola, Dr. H. Tolczer z Brodów.

Hotel Langa. F. Pohl z Wiednia, Dr. A. Wigaru z Czortkowa, B. Horodyski z Krogulca.

Hotel Kuhna. A. Nahlik z Zborowa, G. Jarosławski z Postumyty, J. Blumenfeld z Bakowic, T. Eder z Nowego Stawu.

Lwów z Izby handlowej dnia 22. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 50	219 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 —
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 28	5 22
Napoleondor	8 91	8 84
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 66
„ „ papierowy	1 51	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 22. sierpnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 60	70 45
5 „ „ „ „ sreb.	73 60	73 40
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	— —	— —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 50	76 75
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	77 —	76 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 25	97 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 20	91 —
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domi. pań. at 120 złr.	120 50	120 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	292 —	288 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	102 50	102 25
„ „ „ 1864	140 —	139 —
„ prem. poż. węgiers.	84 —	83 50
„ Comorente	25 50	24 50
„ Kredytowe	174 50	173 50
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischgrätz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	572 —	569 —
Kolei północ. Ferdynanda	2077	2072
„ rządowej fr. a.	337 50	336 0
„ zachodniej ces. Elżb.	219 —	218 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	184 50	184 —
„ galicyjskiej	220 —	219 —
„ czerniowieckiej	140 50	139 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	127 50	127 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	162 50	162 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	154 50	154 —
„ koszycko-bogum.	155 50	154 50
„ siedmiogrodzkiej	152 —	151 —
„ cisańskiej	206 —	205 —
„ wschodnio-węg.	73 50	72 50
„ austr.-północno-zachod.	205 50	205 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	214 50	213 50
Banku narod. austrjac.	972 —	97 —
Zakładu kredytowego	242 —	241 —
Akcje banku anglo-austr.	197 50	197 —
„ „ angl.-węg.	65 —	64 —
„ Zakładu kredyt. węg.	146 —	145 —
„ bank. franko-austr.	84 —	83 50
„ „ franco-węgiersk.	29 50	29 —
„ „ krajowego galic.	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	116 50	115 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	63 50	63 —
„ dla obrot. ogólnego	153 —	152 —
„ austr. ogól. banku	138 —	137 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 50	47 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 75
„ (Emis. 1862) „ „	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	127 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 20	109 80
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. O. F. 100 złr. m. k.	— —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	93 —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	98 —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	103 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 60	99 30
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 25	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 36	5 34
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 75	105 50
Srebro, kupony	105 60	105 30
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

...awne z skuteczności swej w przeszłorocznej epidemji

WINO ANTICHOLERYCZNE

Dr. Churchulle.

Cała flaszka 3 złr., mała 1 złr. 80 cnt.

Do nabycia w aptece pod Węgierską koroną

J. PIEPESA we Lwowie,

oraz w handlu towarów korzennych 2180 6—8

HENDRICHA i WEISSA

przy ulicy Krakowskiej.

Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Pewna osoba w posiadaniu dość obszernego placu we Lwowie w dobrem miejscu położonego, życzy sobie przyjąć materjał budowlany, tak tarty, jakoteż oprawiany, na skład i zawiadywanie takowym.

Interesowani zechcą swe listy adresować do Ajencji dzienników A. Piątkowskiego we Lwowie pod lit. **T. F.** 2240 1—1

Ładne pomieszkanie

o 5ciu pokojach z przedpokojem, kuchnią, stajnią i wozownią, lub bez tychże z dwoma ogrodami od 1. września do wynajęcia.

Także małe pomieszkania o 2 pokojach i 1 pokój z kuchniami są w oficynach zaraz do wynajęcia w willi pana Boguckiego na Łyczakowie za kaplicą na lewo, ulica Ubocz l. 4. 2239 1—1

Bliższa wiadomość u właściciela, ulica Kościuszki l. 17, dom p. Koliszera na Iem piętrze, rano od godziny 9. do 10.

L. 27192. **Sprzedaż realności**

Hotelu Angielskiego i Majerówki.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem sprzedaży realności miejskich we Lwowie pod Nr. 133, 134 i 135²/₄ położonych, jednolity kompleks (Hotel Angielski i Majerówka) o trzech frontach stanowiących, a 2580 sążni kwadratowych powierzchni obejmujących, na mocy uchwały Rady miejskiej z d. 24. lipca 1873, l. 82, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert **na dniu 18. września 1873, o godzinie 11. przed południem** w departamencie I. Magistratu się odbędzie.

Realności pomienione wystawia się na sprzedaż w całości lub też w pojedyńczych parcelach, stosownie do planu rozparcelowania, znajdującego się w biurze I. z poszczególnieniem cen wywołania tychże wraz z warunkami licytacyjnemi, a względnie kontraktu zawrzeć się mającego i wszystkiemi aktami, odnoszącemi się do przestrzeni gruntu i zabudowań, niemniej stanu tabularnego, począwszy od dnia dzisiejszego do wolnego przejrzenia lub podniesienia kopij przez interesowanych.

W razie przyjęcia i zatwierdzenia ofert na pojedyńcze parcele, przyjmuje gmina miasta Lwowa obowiązek utworzenia swoim kosztem wytkniętej w planie nowej drogi, jednakże tylko na gruntach do Hotelu Angielskiego i Majerówki należących.

Cena wywołania za cały kompleks realności Hotelu Angielskiego i Majerówki w przestrzeni 2580 sążni kwadratowych, wynosi **230.000 złr.** w. a.

Do ofert ma być dołączone wadjum w wysokości dziesięć od sta, od ofiarowanej ceny kupna przedaży obliczyć się mające. 2218 2—3

We Lwowie d. 3. sierpnia 1873.

Wino prawdziwe francuskie „Petit Bordeaux“

duża butelka złr. 1·20.
St. Julien „ 2·—.

Poleca

2216 2—3 **F. W. Królikowski.**

Dopiero co wyszło z druku!

HOMEOPATJA POPULARNA

według ***Dr. C. Heringa z Filadelfii,***

przełożył z francuskiego

(tłumaczenie Dr. Leon Simon Fils)

uzupełnił własnemi uwagami i objaśnieniami, powiększył i do potrzeb zwolenników tej metody zastósował 2222 2—2

Józef Bielski,

Dr. Med. i Hom. prak. we Lwowie,

Z 46 figurami, w wielkiej 8ce str. 592.

Cena 5 złr. w. a.

Do nabycia w księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie.

W największym wyborze!!

Saskich Pończoch i Szkarpetek, oraz dziecinnych **Pończoszek i Szkarpeteczek, angielskich Płaszczów od deszczu, Pledów,** wełnianych i jedwabnych **Deszczochronów,** najnowszych **Krawatek, Manszet, Kołnierzyków, Szelek** i **Spinek do Koszul** poleca 2157 5—6

handel płócien i gotowej bielizny

F. S. Bardasza

we Lwowie,

naprzeciw Katedry pod l. 9.

A. SZELISKI

we Lwowie, przy ulicy Majera pod l. 7

utrzymuje na składzie i sprowadza wszelkiego rodzaju

MACHINY

oraz

narzędzia rolnicze i przemysłowe

z fabryk austrjackich, niemieckich, angielskich i amerykańskich

mianowicie: 2155 13—?

młócarnie, sieczkarnie, młynki, cylindry, siewniki rzędowe i szerokorzutne i t. d

Szczególnie zwraca uwagę na nowo konstruowaną na wystawie powszechnej w Wiedniu wyszczególnioną żniwiarkę z kutego żelaza

„Champion“ oraz na kosiarkę **„Kirby.“**

Na żądanie rozsyła cenniki i kosztorysy franko.

Znaczny nowy transport

FORTEPIANÓW

Drezdeńskich nadwornej fabryki K. Röhnisch— Berlińskiej W. Hartmann i K. Bechstein jako też Bösendorfera, palisandrowe, salonowe i koncertowe, przybył do składu głównego

L. MARKA 2116 6—6

ulica Kopernika, liczba 3, we Lwowie.

Księgarnia

F. H. RICHTERA

we Lwowie

poleca:

PLAN WIEDNIA

sytuacyjny **80** ct. — à vol d'oiseau **80** ct. z przesyłką pocztową **84** ct.

Oprócz tego znajdują się na składzie wszelkie przewodniki, plany, opisy i mapy dla użytku w podróży. 2054 9—?

Apteczki choleryczne

ułożone przez **Dr. Chądzyńskiego** w cenie 12 zł.

Broszurki tegoż o cholerze, wydanie nowe r. 1872 w cenie 1 złr. 50 cnt.

Wszelkie **środki desinfekcyjne** ze zakładu desinfekcyjnego we Wiedniu.

Kwas karbolowy czysty i do desinfekcji, wapno fenilowe i siarkan żelaza.

Krople cholerycze Dr. Sawickiego, Bastlera i Stafforda, wino anticholeryczne francuskie **Dr. Bonjean z Chambery.**

Apteczki choleryczne ułożone przez Dr. Tomanka w cenie 3 złr. 50 cnt., jakoteż i wszelkie inne środki tego rodzaju po cenach najumiarkowańszych, są do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Ruckera.**

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2221 3—6

Otworzywszy oprócz mego **Magazynu** istniejącego od lat 16 w **Krakowie,** w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Parasolki w wielkim wyborze (nowe Manchon).—**Kapelusze** męskie słomkowe, panama, filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.—Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.—**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze— Kołnierze i mankiety.—**Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach.
Parfumerję francuską i angiel.
Wodę kolońską.
Kwiaty i wachlarze francuskie
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i **Chustki** wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Plaidy i **kołdry** angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.

Kaftaniki, pończochy i **skarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Biżuterje francuskie w wielkim wyborze.
Laski i **szpicruty.**
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i **nożyczki** angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Ceny stałe umiarkowane.

Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.

2044 25—?

Leon Feintuch.

„Kilka słów o kobietach“.

Pod tym napisem wyszło nakładem drukarni *Dziennika Polskiego* w bardzo starannem wydaniu dzieło znakomitej autorki **„Pana Graby“**, pani Elizy Orzeszkowej, poświęcone sprawie wychowania i emancypacji kobiet. O dziele tem tak się wyraża jeden z najlepszych recenzentów warszawskich:

„Przedmiot ten tak ważny, tak będący na czasie, przez szanowną autorkę rozebrany z gruntowną znajomością rzeczy, odpowiedniemi studjami i z serdeczną miłością powszechnego dobra, zajmie zarówno dziewicę, żonę, matkę, jak i każdego myślącego mężczyznę. Niczego w nim nie pominięto, o niczem nie zapomniano, począwszy od niemowlęcego wieku dziewczynek, aż do czasu dojrzałości, aż do chwili, gdy skromna dziewica stając się matką-obywatelką, ma przejść w grono matron, dostojnością swą obudzających powszechny szacunek. Jest to pierwsza w kwestji tej tak wyczerpująco napisana rozprawa, i pierwsza pani Orzeszkowa przedstawia ją w całości, z rozbiorem dokładnym każdego szczegółu, czem powinna być kobieta i jak do tego dążyć należy.“

Dzieło to jest niezbędne dla każdej matki i dorosłej panienki.

Cena egzemplarza **1** złr. **80** ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Główny skład dla Galicji u **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** we **Lwowie.** Dla Królestwa Polskiego i Ziem Zabranych u **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; dla W. Ks. Poznańskiego u **Leitgebera i Spółki** w Poznaniu. 2086 12—?

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, że *w miejsce dotychczasowej jeneralnej ajencji u p. Józefa Nierensteina* **ustanowiliśmy dla Galicji i Bukowiny we Lwowie**

REPREZENTACJĘ

której **kierownictwo i firmowanie** powierzyliśmy naszemu **sekretarzowi**

panu LONGINOWI ŁUKASZEWICZOWI.

Upraszamy zatem najuprzejmiej przyjąć niniejsze obwieszczenie do wiadomości i odnosić się we wszelkich naszego interesu dotyczących sprawach do powyżej wskazanej Reprezentacji (**biuro, ulica Dominikańska l. 4.**)

Lwów / Peszt dnia 22. sierpnia 1873 r.

Dyrekcja
Banku ubezpieczeń na życie i kredytowego
HAZA.

2241 1—3

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	**procentowe za**	**8**	**dni po wypowiedzeniu**
5½	„	„ **14**	„
6	„	„ **30**	„
6½	„	„ **60**	„
7	„	„ **90**	„

2003 26—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął

Galicyjski Bank Kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych), swoje czynności w myśl §. 7. Statutów i wydaje

asygnaty kasowe

5	procentowe za	**8**-dniowem	wypowiedzeniem
6	„	za **14**	„
7	„	za **30**	„

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 2029 18—26

Dział Zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

POSAG,

wyposażenie i wszelkie kapitały, ubezpiecza za tanią premię i pod korzystnemi warunkami

„MINERWA“

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

Przez kwartalną wkładkę 25 złr. ubezpiecza się córce posag **5000—6300** złr. płatny za 18 lat.

Biuro we LWOWIE: Ulica Teatralna l. 16. 2010 22—?

J. K. LEWICKI,
sekretarz i jeneralny reprezentant.

Plan Wystawy

światowej we Wiedniu roku 1873 ze wszystkiemi pawilonami, budynkami i przedmiotami, znajdującemi się w obrębie placu Wystawy, według źródeł autentycznych zaczerpniętych w jeneralnej dyrekcji, jest do nabycia w starannem polskiem wydaniu na papierze welinowym w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we **Lwowie, plac Św. Ducha l. 10,** tudzież we wszystkich księgarniach na prowincji

po cenie 36 cnt., z przesyłką pocztową 40 cnt.

2085 17—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.